

Anna Jedynak

(Uniwersytet Warszawski)

Początki szkoły lwowsko-warszawskiej

Artykuł przedstawia galicyjski etap szkoły lwowsko-warszawskiej, przypadający na lata 1895–1918. Eksponuje postać jej twórcy, Kazimierza Twardowskiego, jego działalność naukową, dydaktyczną i organizacyjną. Omawia również przypadający na okres galicyjski dorobek innych przedstawicieli szkoły (J. Łukasiewicza, S. Leśniewskiego, W. Witwickiego, T. Kotarbińskiego, Z. Zawirskiego, S. Baleya, M. Borowskiego, W. Tatarkiewicza, K. Ajdukiewicza, T. Czeżowski). Szkołę charakteryzowały: racjonalizm, scjentyzm, realizm, antypsychologizm, intencjonalność świadomości, klasyczna koncepcja prawdy, obiektywizm i absolutyzm w teorii poznania i aksjologii oraz szczególne zainteresowanie dyscyplinami poznawczymi (logiką, semiotyką, metodologią, psychologią).

Słowa kluczowe: szkoła lwowsko-warszawska, K. Twardowski, racjonalizm, realizm, antypsychologizm, klasyczna koncepcja prawdy

Szkoła lwowsko-warszawska wysuwa się na czoło polskich dokonań w filozofii, zwłaszcza w dziedzinie logiki, którą tradycyjnie do filozofii zaliczano. Szczytowy okres rozwoju szkoły przypada na lata międzywojenne: przez pierwszą dekadę podążała za światową czołówką, a przez drugą dekadę wytyczała kierunki jej rozwoju, zwłaszcza za sprawą odkryć Alfreda Tarskiego, zwanego niekiedy najwybitniejszym logikiem wszechczasów. Ten złoty okres szkoły lwowsko-warszawskiej przerwany został wybuchem II wojny światowej. Przetrzebiła ona szeregi przedstawicieli szkoły. Z pozostałych przy życiu jedni rozproszyli się po świecie, a drudzy kontynuowali pracę w kraju, w warunkach ograniczonej swobody twórczości naukowej. Wszelako tradycja szkoły pozostaje żywa do dziś. Sposób, w jaki uprawiali filozofię jej wybitni przedstawiciele, nadal jest wzorem dla młodszych pokoleń, a jej dorobek budzi zainteresowanie i nierzadko inspiruje dalsze badania.

Kolebką szkoły był galicyjski Lwów. Można nawet oznaczyć dokładną datę jej powstania: był to rok 1895, w którym przybył z Wiednia do Lwowa Kazimierz Twardowski (1866–1938), aby objąć katedrę filozofii na tamtejszym uniwersytecie, zwanym wówczas Uniwersytetem Franciszkańskim, przemianowa-

nym w wolnej Polsce na Uniwersytet Jana Kazimierza. Twardowski był postacią niezwykłą nie tylko ze względu na oryginalny dorobek filozoficzny. Jako wybitny dydaktyk zwany był „wychowawcą uczonych”. Okazał się także niestrudzone i skutecznym w działaniu organizatorem życia naukowego. Filozofię, jaką cenił i do jakiej chciał wdrażać uczniów, budował we Lwowie w zasadzie od podstaw, gdyż nie było tu wcześniej tradycji, którą pragnął rozwijać. W miarę rozwoju szkoły życie zażądało od niego, aby swoją rolę dydaktyka i organizatora przedłożył nad rolę uczonego, dlatego zdecydowana większość jego prac filozoficznych mieści się jeszcze w okresie galicyjskim.

Urodził się w Wiedniu w polskiej rodzinie, jako syn wysokiego urzędnika państwowego. Po ukończeniu klasycznego gimnazjum podjął studia na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu w Wiedniu. Oprócz filozofii studiował filologię klasyczną, matematykę i fizykę. W Lipsku i Monachium uzupełnił wykształcenie psychologiczne. Jego mistrzem filozoficznym był w Wiedniu Franz Brentano (którego innym, zapewne najsłynniejszym uczniem był Edmund Husserl). Brentano był zwolennikiem filozofii jasnej i prostej, posługującej się metodą nauk przyrodniczych, a zarazem sięgającej do scholastycznej drobiazgowości. Przejął od niego Twardowski scjentyistyczne nastawienie oraz postulat jasnego formułowania i gruntownego uzasadniania myśli. Gdy jako młody, dwudziestodwuletni profesor przyjechał po habilitacji do Lwowa, nie zastał tam atmosfery sprzyjającej uprawianiu filozofii w tym stylu.

W polskiej tradycji dominowała filozofia narodowa, którą reprezentowali August Cieszkowski, Józef Hoene-Wroński i Bronisław Trentowski. Była to filozofia romantyczna, podszyta mesjanizmem i apoteozą słowiańszczyzny. Nie tyle aspirowała do badania świata, ile raczej wzywała do jego moralno-społecznej odnowy. Snuła wizje zmian na lepsze, które miałyby nastąpić wskutek przewyciężenia przeszkód, dość odległych od problemów zwykłego życia.

Nie sprzyjała ta tradycja filozofii konkretnego i szczegółowego badania, nie sprzyjała też logice. Łaskawsza dla logiki okazała się filozofia pozytywistyczna. W drugiej połowie XIX w. przełożono kilka prac z klasycznej logiki na język polski oraz zaczęły powstawać rodzime podręczniki. Oparte były na logice tradycyjnej, a na przełomie stuleci nastąpił w filozofii europejskiej burzliwy rozwój współczesnej logiki matematycznej. Zaczęła ona stopniowo przenikać do polskiej myśli naukowej na początku XX w., przy czym przed 1918 r. jej głównym ośrodkiem był, za sprawą prof. Jana Śleszyńskiego, raczej Kraków niż Lwów. Zaslugą Twardowskiego było otwarcie w filozofii przestrzeni dla tej logiki i jej zastosowań. To on, a za nim i jego uczniowie wskazywali, jakie pytania stawiać, jakie zagadnienia i z jakim nastawieniem badać oraz jakiego typu rezultatów oczekiwać. Nowa logika nadawała się świetnie

do realizacji programu uprawiania filozofii według zamysłu Twardowskiego, ponieważ dostarczała narzędzi do tych badań.

Nie tylko logika oddziaływała na filozofię, ale i odwrotnie. Filozofia nie miała być systemowa, lecz rozparcelowana na poszczególne dyscypliny i podejmująca konkretne, wyraźnie określone zagadnienia. Szczególnie chętnie uprawiano dyscypliny sytuujące się na pograniczu filozofii i logiki, czyli metodologię i semiotykę. Nie były to preferencje przypadkowe: zgodnie z postulatami szkoły tezy filozoficzne mają być jasne i uzasadnione. Jasności dotyczy semiotyka, uzasadnienia – metodologia, a logika – jednego i drugiego.

Logika formalna, pojmowana wąsko, polegająca na konstrukcji rachunków logicznych, względnie na badaniu ich własności, jest niezależna od tez filozoficznych. Natomiast logika szeroko pojęta obejmuje także metodologię, należącą do filozofii nauki, oraz semiotykę, należącą do filozofii języka. Przez długi czas oba typy logiki zaliczano do filozofii. Wyłączenie logiki ściśle formalnej z obszaru filozofii dokonywało się stopniowo w II połowie XX w. Ale na przełomie dwóch minionych stuleci logika czysto formalna, matematyczna, uchodziła za „filozofię” na równi z – powiedzmy – etyką czy badaniami dialogów Platona. Ponieważ obecnie logika formalna pojmowana jest bardziej autonomicznie, spuściznę szkoły postrzegać można jako niejednorodną. Można mówić o „filozoficznej” i o „logiczno-matematycznej” szkole lwowsko-warszawskiej (aczkolwiek granica jest tu płynna).

Tak więc z jednej strony logika służyła w szkole filozofii, a z drugiej – filozofia szeroko pojętej logice. Niekiedy odkrycia logiczne inspirowane były problemami filozoficznymi. Intuicje metafizyczne oddawane były za pomocą środków logicznych. Symbioza logiki i filozofii wydała swe najokazalsze owoce dopiero w 20-leciu międzywojennym. W okresie galicyjskim obserwujemy jej początki. Filozofowie wdrażali się dopiero do logiki formalnej, zatem debiuty filozoficzne często poświęcone były szczegółowym zagadnieniom logicznym. Z czasem niektórzy przedstawiciele szkoły, zafascynowani nową logiką, zaczęli uprawiać ją w sposób czysto formalny, abstrahując od ewentualnych zastosowań. Twardowski upatrywał w tym podejściu zagrożeń związanych z przedkładaniem symboli nad rzeczywistość. Cenił logikę o tyle, o ile pozwalała rozstrzygać konkretne problemy.

Przekonania ważne w ludzkim życiu, lecz pozbawione naukowego uzasadnienia delegował do kategorii prywatnego światopoglądu, odgraniczzonego od profesjonalnej filozofii. Sam, krytyczny wobec wszelkiej dogmatycznej religii, zajmował stanowisko antyklerykalne. Nie był jednak ateistą, lecz deistą. Nie zezwalał, aby katedra uniwersytecka była miejscem głoszenia przekonań światopoglądowych. Mimo scjentyistycznej orientacji, szkoła – w przeci-

wieństwie do późniejszego Koła Wiedeńskiego – nie eliminowała zagadnień metafizycznych. Choć za racjonalne uchodziły w niej tylko przekonania komunikowalne i intersubiektywnie sprawdzalne, podejmowała jednak tradycyjne pytania filozoficzne, ale bardzo ostrożnie, z zastosowaniem narzędzi logicznych i z dbałością o uzasadnienie.

W okresie galicyjskim prześledzić można zaledwie zalążki późniejszych wybitnych dokonań. Bo też niewielu przedstawicieli szkoły – jedynie ci starsi – zdążyło przed I wojną przedstawić znaczące swe dzieła. Okres galicyjski, zwłaszcza w jego początkach, gdy szkoła dopiero powstawała, można porównać do orki na ugorze. Ukształtowała się wtedy charakterystyczna dla szkoły koncepcja filozofii, a także sposób jej uprawiania, preferencje problemowe, podstawy metodologiczne, tradycja solidnej, rzetelnej pracy na niwie filozofii, podbudowanej konkretną wiedzą z dziedziny nauk szczegółowych, z logiki i z historii filozofii, a wreszcie – standardy dobrej roboty filozoficznej.

Choć nie znalazł Twardowski we Lwowie podstaw takiej filozofii, jaką chciał uprawiać, zastał jednak solidne tradycje naukowe. Gdy przybył do Lwowa, pracowali tam wybitni profesorowie: historyk Oswald Balzer, polonista Roman Pilat, chemik Bronisław Radziszewski, zoologowie Benedykt Dybowski, wślawiony badaniami na zesłaniu syberyjskiej fauny, oraz Józef Nusbbaum-Hilarowicz, geolodzy Julian Niedźwiedzki, Rudolf Zuber i Feliks Kreutz, późniejszy rektor i dziekan Wydziału Filozoficznego na UL. Działało Polskie Towarzystwo Przyrodników im. Kopernika (pierwsze polskie towarzystwo przyrodnicze), Muzeum Geologiczne, Polskie Towarzystwo Politechniczne we Lwowie, a ze strony ukraińskiej – Towarzystwo Naukowe im. Szewczenki. W 1901 r. doszło jeszcze założone przez O. Balzera Towarzystwo dla Popierania Nauki Polskiej, którego współczesną kontynuacją jest Wrocławskie Towarzystwo Naukowe. Po przybyciu Twardowskiego, ale jeszcze w okresie galicyjskim, szeregi uczonych na UL zasilili: historycy Ludwik Finkel, Stanisław Zakrzewski, Jan Ptaśnik, Szymon Askenazy i Adam Szelągowski, poloniści Konstanty Wojciechowski, Juliusz Kleiner, Józef Kallenbach i Eugeniusz Kucharski, poeta Jan Kasproicz (od 1909 r. kierownik katedry komparatystyki literackiej), filolog klasyczny i polonista Tadeusz Sinko, antropolog Jan Czekanowski, geograf Eugeniusz Romer, zoolog Kazimierz Kwietniewski, botanicy Marian Raciborski i Seweryn Krzemieniewski, fizyk Marian Smoluchowski, matematycy Waclaw Sierpiński, Stefan Banach i Hugo Steinhaus. To za sprawą Sierpińskiego wielu uczniów Twardowskiego uzyskało solidne przygotowanie matematyczne, a za sprawą Smoluchowskiego – w zakresie fizyki. Od 1903 r. katedrę filozofii piastował na UL Mściśław Wartenberg, metafizyk, znawca filozofii Kanta i neokantysta. Mimo odmiennego

podejścia do filozofii odnosił się do niego Twardowski z wielkim szacunkiem i zalecał uczniom uczestnictwo w jego wykładach. Wprawdzie nie wpłynął na nich Wartenberg głębiej, ale mógł zaszczerpić poważne podejście do zagadnień ontologicznych (zwłaszcza że i Twardowski od nich nie stronił).

O zadaniach, jakie czekały Twardowskiego we Lwowie, tak pisze jego uczeń Tadeusz Kotarbiński: „Twardowski mawiał o sobie, że zamierzał przede wszystkim budować filozofię, ale wkrótce zrozumiał, że musi przede wszystkim przekazywać głowom niepoinformowanym treść nauk filozoficznych; niebawem jednak zrozumiał z kolei, że musi przede wszystkim uczyć uprawiania filozofii, rzetelnego sposobu pracy w dziedzinie filozofii, i wreszcie doszedł do przeświadczenia, że musi przede wszystkim uczyć studentów pracy, uczyć ich dobrej roboty w ogóle, przez własny przykład na stanowisku profesora filozofii. Zastał był bowiem gromadę głów zdolnych, lecz niezdiscyplinowanych, skłonnych i zachęcanych do fantazjowania, obdarzonych generalnymi przyzwarami, wprost przeciwnymi niezbędnym warunkom sprawności. Nagiął się tedy do zadania społecznego. [...] I stał się żywym przykładem metody brania się do rzeczy w fachu nauczycielskim”.

Zastał Twardowski na samym początku pustawe sale uniwersyteckie i umiarkowane zainteresowanie swoimi wykładami. Z czasem sale zaczęły się zapelniać, i to nie tylko adeptami filozofii. Uczniami mistrza byli też przedstawiciele innych dyscyplin – prawnicy, poloniści, np. późniejszy profesor Juliusz Kleiner. Chociaż wykłady Twardowskiego rozpoczynały się o bardzo wczesnej godzinie, popularność jego wzrosła tak bardzo, że żadna uniwersytecka sala nie mogła pomieścić publiczności liczącej nawet i dwa tysiące osób, zatem na jego wykłady wynajmowano salę koncertową. Obdarzony był wielką charyzmą, a także urokiem osobistym. Posiadał dar mówienia o sprawach zawiłych i skomplikowanych w sposób przystępny i prosty, ale nie gubiąc sedna. Nie tylko przekazywał wiedzę, lecz także wpajał ideały, przede wszystkim kult pracy i sprawiedliwości oraz troskę o dobro wspólne. Uczył zasad rzetelnej pracy. Wymagał sumienności, punktualności i systematyczności. Spóźnionych wyprasał z sali, a za nieusprawiedliwione nieobecności skreślał z zajęć. Był zarazem życzliwy dla uczniów. Niektórych wspierał materialnie, innym dopomagał w starcie zawodowym. A początki karier nie były wtedy łatwe: prócz dwóch najstarszych uczniów Twardowskiego – Łukasiewicza i Witwickiego – żaden nie zaczynał bezpośrednio od pracy na uniwersytecie, lecz najczęściej od nauczania w gimnazjach, a niekiedy od pracy urzędniczej. Pasje badawcze rozwijali poza strukturami uniwersyteckimi, w czasie wolnym od obowiązków zawodowych. Szli tu śladami mistrza, który w Wiedniu, po doktoracie, a przed habilitacją, pracował przez kilka lat w biurze matematycznym zakładu ubezpieczeń.

Nie czynił Twardowski różnic między swymi uczniami ze względu na narodowość, czy to byli Polacy, Żydzi, czy Ukraińcy – choć w okresie dyskusji z władzami austriackimi o ewentualnej dwujęzyczności Uniwersytetu opowiedział się wyraźnie za jego polskim charakterem. Przyczynił się do dopuszczenia kobiet do studiów, a pod koniec okresu galicyjskiego jego asystentką na UL była jego uczennica Daniela Gromska.

Uderza wszechstronność jego przygotowania filozoficznego. Każdej z wielu dyscyplin filozoficznych (prócz jednej estetyki) poświęcił co najmniej roczny kurs. Inspirował uczniów do podejmowania różnorodnych zagadnień. Promował wskutek tego niezliczone doktoraty, pisane na bardzo różne tematy. Spośród jego doktorantów ponad trzydziestu zostało potem profesorami. Najwybitniejsi specjalizowali się w logice i metodologii. Adeptom filozofii zalecał znajomość historii filozofii, języków obcych (w celu studiowania oryginalnych tekstów) oraz – aby filozofia nie była zawieszona w próżni – dobrą znajomość przynajmniej jednej dyscypliny szczegółowej: dedukcyjnej, empirycznej lub humanistycznej. Przynajmniej jednej – bo za pożądaną uważał znajomość po jednej dyscyplinie z każdej z tych odmiennych metodologicznie grup. Sam takie gruntowne przygotowanie posiadał. Większość jego wybitnych uczniów uzupełniała wykształcenie na zagranicznych uniwersytetach u znakomitych specjalistów.

Na zajęciach seminaryjnych wdrażał studentów do analitycznego czytania tekstów filozoficznych i do ich współtwórczej interpretacji. Uczył oddawać myśl autorów w jasnych słowach, nawet jeśli słowa autorów same jasne nie były. Dopiero uwolniony od mętnych sformułowań tekst pozwalał zobaczyć, czego dotyczą i ile są warte wyrażone w nim przekonania. Zniechęcał Twardowski uczniów do filozofii górnoletnej i zda się, głębokiej, a pełnej frazesów i mętnej. Uczył ich dostrzegać powiązania między różnymi wyrażonymi w tekście myślami, uzupełniać luki, oceniać argumentacje. Była to nieśpieszna i bardzo dogłębna lektura. Wpajał im następujące podstawowe zasady myślenia (które potem powtarzał wielokrotnie jego uczeń, a prywatnie zięć, Kazimierz Ajdukiewicz): myśl tak, abyś dobrze wiedział, o czym myślisz; mów tak, abyś miał pewność, że uważny słuchacz myśli o tym samym co ty; stosuj stanowczość swoich twierdzeń do siły argumentacji, jaką się posłużyłeś. Po takim przygotowaniu uczniowie Twardowskiego przejmowali jego podejście do filozofii i naturalną kolejną sami, już we własnych pracach, wypowiadali się jasno i argumentowali rzetelnie.

Jako animator życia naukowego zasłużył się powołaniem w 1904 r. Polskiego Towarzystwa Filozoficznego. Organem Towarzystwa był kwartalnik „Ruch Filozoficzny”, który Twardowski założył w 1911 r. i został jego redaktorem. Dbał, aby pismo nie preferowało żadnych kierunków filozoficznych,

lecz było bezstronne i otwarte na różne poglądy. Innym kwartalnikiem, w którym publikowali przedstawiciele szkoły, był wydawany od 1897 r. „Przegląd Filozoficzny”.

W czasie I wojny był Twardowski rektorem UL. Gdy z powodu rosyjskiej okupacji uczelnia ewakuowała się czasowo do Wiednia, zorganizował tam Dom Akademicki i wsparcie materialne dla polskich studentów. A w zwykłym, spokojnym czasie organizował liczne zjazdy i kongresy. Zainicjował i rozwinął Powszechne Wykłady Uniwersyteckie poświęcone popularyzacji nauki. Nie uchylał się od drugorzędnych prac administracyjnych, jak organizacja pracy biur czy ustanawianie regulaminów, i wywiązywał się z nich sumiennie. Szczególnie leżało mu na sercu szkolnictwo, zwłaszcza jakość nauczania. Stał na czele Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych w Galicji. Wykazywał dbałość o doksztalcenie i poziom nauczycieli, a także o treści nauczania, gdyż przekonany był, że to one kształtują późniejszy stosunek ucznia do innych ludzi.

Z dwóch powodów Kazimierzowi Twardowskiemu trzeba poświęcić tu więcej miejsca i uwagi niż jego uczniom. Po pierwsze, był on twórcą szkoły i kształtował poglądy, które potem wpłynęły na uczniów i często znajdowały odbicie w ich pracach. Po drugie, był jedynym jej przedstawicielem, którego zasadniczy dorobek filozoficzny przypadł na okres galicyjski. Te jego poglądy, które opublikowane zostały już w wolnej Polsce, na ogół przekazywane były wcześniej na wykładach. Uczniowie zaś rozpoczynali pracę naukową w Galicji (oczywiście tylko ci starsi), lecz zasadnicza ich twórczość przypadła na okres późniejszy.

Twardowski był przede wszystkim epistemologiem i metodologiem. Interesowały go przedmiot i zakres wiedzy, sposób jej zdobywania i uzasadniania oraz konstrukcja sieci pojęciowej adekwatnej dla oddania procesów poznawczych i ich analizy. Epistemologia z kolei wiodła do logiki i semiotyki, bo – jak podkreślał – wiedza i wszelka myśl wyraża się w języku. Myślenie pojmował jako działalność werbalną: jako bezgłośne wypowiadanie słów do siebie samego. Nie ma u niego miejsca na myślenie w szerszym znaczeniu, z uwzględnieniem obrazowego (miał na to inne słowo: „wyobrażenie”). Toteż był zdania, że kto jasno myśli, choćby o sprawach skomplikowanych i doniosłych, ten może się jasno wysłowić. Kto twierdzi, że jego jasna myśl nie znajduje wyrazu w jasnych słowach, zwykle myśli mętnie. Dociekanie znaczenia niejasnych tekstów filozoficznych ma zatem sens tylko wtedy, gdy istnieją powody, by przypuszczać, że autor jednak myślał jasno, a niejasny przekaz słowny wziął się z jakiegoś osobliwego „wypadku przy pracy”. Porządek w wypowiedzi miał świadczyć o porządku w strukturze przekonań. Stąd szła inspiracja dla wielu uczniów Twardowskiego, którzy podjęli badania semio-

tyczne i logiczne. On sam stosował zwykle analizy znaczeniowe w dociekaniach filozoficznych.

Gdy Twardowski wkraczał w życie naukowe, rozpowszechniony był psychologizm, według którego zagadnienia dotyczące wiedzy – jej przedmiotu, struktury czy granic – należą do psychologii, bo przecież procesy poznawcze są procesami psychicznymi. Neokantyzm dodawał do tego przeświadczenie, że przedmioty poznania to nie więcej niż zjawiska będące wytworami naszych czynności poznawczych. Zatem tylko w myślach, stanowiących część naszego życia psychicznego, można szukać przedmiotów poznania. W takim klimacie intelektualnym młody Twardowski uważał się za psychologa. Było o to tym łatwiej, że jego mistrz, Brentano, badał zjawiska psychiczne, uważając poznanie za proces psychiczny. Tak więc Twardowski stawiał sobie pytania o przedmiot, strukturę i prawomocność sądów, mając je – błędnie – za pytania psychologiczne. Poszukując na nie odpowiedzi, wypracował sieć pojęciową, w świetle której przedmiot logiki i epistemologii przedstawia się odrębnie w stosunku do przedmiotu psychologii. Tym sposobem *de facto* przewyciężył psychologizm. Był to milowy krok w rozwoju zarówno logiki i epistemologii z jednej strony, jak i psychologii z drugiej. Nadal jednak sądził Twardowski, że psychologia jest niezbędna dla filozofii – aż do ukazania się w 1902 r. *Badań logicznych* Husserla. Oddziaływanie te były dwustronne, gdyż rozróżnienia pojęciowe, których dokonał Twardowski przy tej pracy, wpłynęły potem na rozwój fenomenologii.

Od Brentany przejął krytyczne nastawienie do filozofii spekulatywnej. Cenił natomiast filozofię poddaną rygorom racjonalnego myślenia i opartą na podstawach naukowych. Przejął też od mistrza metodę filozofii, którą nazwał analityczną, a w której można upatrywać zapowiedzi późniejszej naukowej metody hipotetyczno-dedukcyjnej. Polegała ona na definiowaniu badanych przedmiotów na podstawie kilku prostych, typowych przykładów, a następnie wyprowadzaniu z tych definicji ich konsekwencji i sprawdzaniu tych ostatnich empirycznie w badanej dziedzinie. Dziedziną tą, mimo przewyciężenia psychologizmu, były akty psychiczne, ale badane nie *in concreto*, lecz *in abstracto*, ze względu na istotne ich właściwości występujące zawsze, we wszelkich przypadkach, nie zaś czasami i akcydentalnie.

W swej pracy habilitacyjnej *O treści i przedmiocie przedstawień* podjął Twardowski badanie tą metodą kwestii, co takiego jest przedmiotem poznania. Nowożytna teoria poznania rozróżniała przedmiot i treść poznania połączone związkiem przyczynowo-skutkowym. Przedmiot niejako „ukrywał się” za treścią. Poznawalna była treść, lecz nie przedmiot. Jego nieuchwytności sprzyjała przeprowadzona przez empirystów brytyjskich krytyka pojęcia substancji, a także możliwość sprowadzenia przedmiotu jedynie do bodźca aktywizujące-

go reakcję poznawczą. Odmienne stanowisko zajął Brentano: uznał, że przedmiot jest poznawalny, bo to on – a nie treść – jest bezpośrednio dostępny w akcie przedstawienia. Przedmiotu i aktu nie wiąże przyczynowość, lecz intencjonalność: dla każdego aktu poznawczego istnieje coś, na co jest on intencjonalnie nastawiony.

Twardowski za punkt wyjścia przyjął Brentanowskie rozróżnienie aktu i przedmiotu przedstawień, lecz uzupełnił je o trzeci element – treść. W przeciwieństwie do stanowiska klasyków filozofii nowożytnej pojmował jednak tę treść nie psychologicznie, jako konkretne wrażenia obecne w którymś umyśle, lecz abstrakcyjnie. Treść, nawet abstrakcyjna, jest czym innym niż przedmiot. Doszedł Twardowski do tego wniosku, dostrzegłszy dwuznaczność wyrażenia „koń przedstawiony”, analogiczną do dwuznaczności wyrażenia „koń malowany”. Pierwsze wyrażenie może oznaczać bądź żywego konia, którego ktoś sobie w umyśle przedstawia (czyli przedmiot), bądź samo przedstawienie konia uchwytnie w akcie poznawczym (czyli treść). Treść związana jest z aktem egzystencjalnie, natomiast przedmiot – intencjonalnie, wskutek czego jest poznawalny. Różnica między treścią a przedmiotem widoczna jest i stąd, że ten sam przedmiot może być przedstawiony przez różne treści (każdy inaczej przedstawia sobie konia), oraz stąd, że twierdzenia o przedmiotach są odmienne od twierdzeń o treściach (np. przedmiot jest duży, a treść jest wyraźna).

Przeprowadzone przez Twardowskiego rozróżnienie przedmiotu i treści uwolniło od psychologizmu refleksję nad poznaniem: domeną psychologii miało pozostać badanie treści i aktów poznawczych, lecz nie przedmiotów poznania. Tymi ostatnimi miały się zajmować inne nauki, formułujące twierdzenia niezależne od twierdzeń psychologii.

Odróżnił także Twardowski czynności od wytworów (np. rysowanie od rysunków), co dostarczyło podstawy dla oddzielenia psychologii od logiki. Obie wprawdzie badają myślenie, lecz pierwsza bada czynności, a druga wytwory. Relacja między aktem psychicznym a związaną z nim treścią jest szczególnym przypadkiem relacji czynności do wytworu. Przedmiot różnych dyscyplin filozoficznych może z pozoru być identyczny z przedmiotem psychologii, lecz naprawdę tak nie jest. Pozór ów bierze się z zatarcia różnicy między czynnością a wytworem. Psychologia dotyczy czynności, a filozofia wytworów.

Czynności są ulotne i przemijające. Trwałe bywają wytwory – ale nie zawsze. Treści myślowe, będące wytworem czynności myślowych, są równie nietrwałe jak same te czynności. Wszelako mogą być utrwalone w postaci fizycznej jako dzieła sztuki czy przedmioty kultury materialnej albo zapisane na papierze czy – jak moglibyśmy dziś dodać – na nośnikach elektronicznych. Stają się wówczas wytworami psychofizycznymi, i to w dwojakim znaczeniu:

istnieją wskutek czynności fizycznych i psychicznych, a zarazem w ich fizycznej formie utrwalona jest treść psychiczna będąca ich znaczeniem. Zanalizował Twardowski różne rodzaje wytworów psychofizycznych i dokonał ich klasyfikacji. To one stanowią przedmiot nauk humanistycznych. Opis humanistyczny ma poprzez formę fizyczną docierać do utrwalonej w nim treści psychicznej – i tym sposobem prowadzić do zrozumienia wytworu. Bo też treść psychiczna utrwalona w wytworze stanowi jego znaczenie, on zaś jest jej znakiem. Pierwotnie Twardowski uważał przedstawienie za znaczenie znaku, który to przedstawienie wyraża. W pracy odróżniającej czynności od wytworów myśl tę rozwinął. Uznał, że znaczeniem znaku nie jest indywidualne przedstawienie, lecz treść znaku, czyli zbiór cech wspólnych wszystkim treściom psychicznym, które to treści ów znak wyraża.

Zajął się również Twardowski rolą pojęć i sądów w strukturze wiedzy. Odrzucił tradycyjny punkt widzenia, zgodnie z którym podstawowymi składnikami wiedzy są pojęcia; sądy natomiast to zbudowane z nich konstrukcje o charakterze wtórnym. Bliższy mu był pogląd wywodzący się od stoików, a rozwinięty przez twórców współczesnej logiki, w myśl którego pierwotne są sądy, a pojęcia – wtórne, ze względu na funkcję, jaką pełnią w obrębie sądów. Rozróżnił przy tym dwa rodzaje przedstawień: intuicyjne i konkretne wyobrażenia oraz nieintuicyjne i abstrakcyjne pojęcia. Przekonywał, że treść pojęcia jest pochodną pewnego rodzaju sądów, gdyż pojęcia przedstawiamy sobie zawsze na tle jakiegoś stanu rzeczy, choćby miał on polegać tylko na tym, że taka a taka rzecz ma takie a takie właściwości.

Tym dwóm poglądom na wzajemny stosunek pojęć i sądów odpowiadają dwojakiemu typowi teorii sądów: pierwszemu – teorii allogeniczne, w których sądzenie polega wyłącznie na zestawieniu przedstawień, drugiemu natomiast – teorii idiogeniczne, w których przedstawienie nie jest składnikiem sądu, lecz jego warunkiem (koniecznym, lecz niewystarczającym); gdzie dla wydania sądu przedstawienia nie muszą być ze sobą zestawione, bo wystarcza jedno z nich; sądzenie zaś jest specyficznym zjawiskiem psychicznym, aktem uznania lub odrzucenia treści przedstawienia („tak jest” lub „tak nie jest”). Sądem nie jest więc złożenie przedstawień, lecz dołączony do przedstawienia odrębny, swoisty psychiczny akt orzekania. Twardowski opowiadał się za teorią idiogeniczną. Uważał, że poznanie nie jest bierne, lecz aktywne.

Za Brentaną podjął problematykę ogólnej teorii przedmiotów. Przyczyniła się do tego m.in. intencjonalna koncepcja świadomości, również przejęta od Brentany, a pod wpływem Twardowskiego upowszechniona potem w całej szkole. Zgodnie z tą koncepcją świadomość kieruje się zawsze ku czemuś; każde przedstawienie, czyli treść psychiczna, ma swój przedmiot i nie ma

przedstawień bezprzedmiotowych. Ale przecież nie wszystkie przedstawienia dotyczą konkretnych, jednostkowych przedmiotów. Pozostałym przedstawieniom też jakieś przedmioty muszą odpowiadać, choć nie są konkretne ani jednostkowe. Za przedmiot przedstawień ogólnych uznał Twardowski byty ogólne. W konsekwencji opowiedział się w kwestii powszechników za realizmem, a przeciw nominalizmowi. Był jednak świadom, że przedstawiać można sobie i przedmioty nieistniejące, a nawet takie, którym przypisane zostały cechy sprzeczne. Coś tym przedstawieniom odpowiada. Myśl taka doprowadziła go do bogatej i zróżnicowanej ontologii: to, co można tylko pomyśleć lub wyobrazić sobie, też w jakiś sposób istnieje. Przypomina ta ontologia ontologię Meinonga, który również był uczniem Brentany.

Uzasadniając pogląd, że każde przedstawienie ma swój przedmiot, zanalizował Twardowski słowo „nic”. Z pozoru jest to nazwa, której znaczeniem jest przedstawienie bezprzedmiotowe. Ale zdaniem Twardowskiego tak nie jest. Wyrażenia powstałe z zaprzeczenia nazwy tylko wtedy same są nazwami, gdy mają rodzaj nadrzędny. A „nic” nie ma rodzaju nadrzędnego, podobnie jak „coś” czy „byt”, więc nie jest nazwą. Nie przedstawia żadnego przedmiotu ani nie ma znaczenia w formie przedstawienia bezprzedmiotowego, bo żadnego w ogóle samodzielnego znaczenia nie ma; pełni raczej funkcję składniową niż oznaczającą.

Twardowski stał na gruncie klasycznej definicji prawdy. Przejął od Brentany przekonanie o bezwzględności prawdy i dobra. Twierdził, że sądy logiczne są prawdziwe lub fałszywe w sensie absolutnym, chociaż pewne niedopowiedziane zdania, np. „deszcz pada”, są prawdziwe lub fałszywe ze względu na to, co zostało w nich przemilczane (gdzie pada i kiedy). Nie wskazuje to jednak na względność samej prawdy, lecz na potrzebę rozwinięcia wypowiedzi do postaci, w której wyrażałaby pełny sąd logiczny. A taki sąd zachowuje prawdziwość (lub fałszywość) zawsze i wszędzie. Zdanie niedopowiedziane, a wzięte dosłownie, żadnego sądu logicznego nie wyraża i tak naprawdę wartości logicznej nie ma. Jeśli taką wartość mu się przypisuje, to dlatego, że jest ono albo milcząco uzupełniane o określenia dotyczące tego czasu i miejsca, w którym jest wypowiedziane, albo uzupełniane wyrażeniami o znaczeniu zależnym od okoliczności („teraz” i „tutaj”). Ocena prawdziwości odnosi się wobec tego do różnych sądów, wyrażonych w rozmaicie dopowiedzianych zdaniach, zależnie od okoliczności, i dlatego sama bywa różna. Pozorne uzasadnienie relatywizmu wzięło się tu, według Twardowskiego, z pomieszania sądów logicznych i zdań. To zdania bywają prawdziwe ze względu na ich ewentualne uzupełnienia, lecz nie – sądy. W dzisiejszym języku powiedzieliśmy, że Twardowski zwrócił uwagę na problem zdań okazjonalnych, niedo-

powiedzeń i oczywistych odniesień. Późniejszy rozwój semiotyki poszedł tą samą drogą, ujawniając jeszcze dalej idący wpływ uwarunkowań pragmatycznych na sens, wartość logiczną i przekaz wypowiedzi (teoria implikatury i kontekstualizm semantyczny). Zdemaskował Twardowski także inne źródło relatywizmu, a mianowicie pomieszanie prawdy z przekonaniem o niej. To ostatnie jest stopniowalne, zmienne i zależne od okoliczności, choć sama prawda – nie. Uchylił w ten sposób argument relatywistów, powołujących się na zmieniające się w toku badań prawdopodobieństwo hipotez empirycznych.

Przekonywał, że relatywista odwołujący się do subiektywizmu popada w sprzeczność. Argumentował następująco: zdanie stwierdzające, że dany sąd jest prawdziwy tylko dla pewnych osób, jest dwuznaczne. Może ono znaczyć, że tylko te osoby uważają go za prawdziwy. W tym wypadku sam sąd jest w sposób absolutny prawdą lub fałszem, natomiast przekonanie o jego prawdziwości bywa różne w wypadku różnych osób. A może też przytoczone zdanie znaczyć, że tylko niektóre osoby mogą być słusznie przekonane o prawdziwości sądu, inne natomiast są o nim przekonane niesłusznie. Ale samo pojęcie słusznego przekonania opiera się na pojęciu prawdy. Gdyby zatem pewien sąd jedna osoba mogła słusznie, a druga niesłusznie uważać za prawdziwy, musiałby on być zarazem prawdą i fałszem. Tylko za cenę naruszenia zasady sprzeczności dałby się zatem, zdaniem Twardowskiego, relatywizm utrzymać. A taka ewentualność nie wchodziła dla niego w grę, gdyż podstawowe prawa logiki uważał za warunek *sine qua non* wszelkiej działalności poznawczej.

Relatywizm i subiektywizm aksjologiczny odrzucał na podobnej zasadzie, jak epistemologiczny. Przyjmował absolutne i obiektywne istnienie wartości. Sądził, że oceny i normy można kwalifikować pod względem prawdy i fałszu. Jego absolutyzm i obiektywizm poznawczy i etyczny oraz – używając dzisiejszego określenia – kognitywizm upowszechnił się potem w szkole. Bliższy był jednak chyba Twardowski etyce sytuacji niż reguł: podejmując zagadnienie prawdomówności, uznał, że nie obowiązuje ona, jeśli miałyby przynieść więcej szkody niż kłamstwo.

Jego dorobek w dziedzinie etyki obejmuje trzy wątki: dystynkcje pojęciowe i badanie zależności logicznych między różnymi stanowiskami; próbę unaukowania etyki; polemikę ze sceptycyzmem etycznym. Odróżnił skrupulatnie po kilka znaczeń wielu wyrażeń z języka etyki. Wypracowany w ten sposób aparat pojęciowy pozwolił mu odkryć, że wiele historycznych koncepcji etycznych opiera się na wzajemnie niezgodnych założeniach, daremnie próbując zharmonizować skonfliktowane punkty widzenia czy wartości.

Sceptycyzm etyczny zinterpretował Twardowski następująco, trawstując Gorgiasza: nie ma różnicy między dobrem a złem (nihilizm); gdyby istniała, nie

można by jej poznać (agnostycyzm); gdyby nawet była poznawalna, nie zdałoby się to na nic, bo nie można by nikogo przekonać do nieegoistycznego czynienia dobra (pesymizm). Twardowski sądził, że jego polemika z relatywizmem uchyla etyczny agnostycyzm jako jedną z postaci relatywizmu, a wraz z agnostycyzmem uchyla i nihilizm. Kwestionując pesymizm, zwrócił się przeciw wspierającym pesymizm poglądom: hedonizmowi i pewnej interpretacji determinizmu. W polemice z hedonizmem wskazał, że w przykładach podawanych przez hedonistów wprawdzie czyniący dobro doznaje własnej satysfakcji, lecz nie ona jest jego celem, a tym bardziej nie jest jego celem osiągnięcie jej kosztem innych. Więcej uwagi oraz osobistego, emocjonalnego zaangażowania poświęcił sprawie determinizmu. Kwestionował taką jego postać, która nie pozostawia miejsca dla uczuć moralnych, jak skrucha czy odpowiedzialność. Sam był deterministą, a zarazem wychowawcą pragnącym wierzyć w sens swojej pracy, dlatego upominał się o miejsce dla tych uczuć na gruncie determinizmu.

Wyróżnił trzy dyscypliny etyczne. Pierwsza to etykologia, czyli etyka opisowa, badająca przekonania moralne i postępowanie ludzi. Druga – etyka normatywna, praktyczna, formułująca normy i program moralny. Trzecia – „etyka w sensie właściwym”, teoretyczna, zbliżona do dzisiejszej metaetyki. Ciekawe, że postulując etykę naukową, wyłączył z niej empiryczną etykologię, może ze względu na brak waloru ogólności. Wyłączył też z etyki naukowej kształtowanie postaw moralnych i etykę jednostkową, czyli sztukę życia. Naukowe natomiast miały być teoretyczne dociekania w obszarze „etyki właściwej”. Najważniejsze zadanie polegałoby na ustaleniu i uzasadnieniu kryterium etycznego pozwalającego rozstrzygać, jak w maksymalnym stopniu godzić interesy jednostek i grup społecznych; jak uzgadniać etykę indywidualną i społeczną. Narzędziem tej pracy miało być logiczne rozumowanie, a punktem wyjścia – jedynie pewniki i fakty. Pewną trudność sprawić tu może nieostry zakres pewników. Na przykład zdanie „trzeba kochać bliźniego” Twardowski uważał pierwotnie za pewnik niemal logiczny, potem natomiast porzucił taki etyczny aprioryzm na rzecz empiryzmu i uogólnień doświadczalnych faktów. Normy brałyby się z zastosowania wypracowanych w ten sposób kryteriów etycznych do konkretnych sytuacji, w których wyznaczone byłyby cele praktyczne. Etykę normatywną w zasadzie z nauki wykluczał, bo nauka ma traktować o faktach, a nie o powinnościach. Ale przy pewnej osłabionej interpretacji pojęcia normy – zgodnie z którą każde prawo nauki można wyrazić w formie jakiejś normy – widział Twardowski w etyce naukowej miejsce i dla norm.

W metodologii jego poglądy znacząco wpłynęły na całą szkołę, a niektóre z nich stały się podręcznikowym kanonem. Przez „rozumowanie” pojmował wskazywanie racji dla pewnych następstw lub następstw dla pewnych racji.

Rozważania nad podziałem nauk na aposterioryczne, czyli oparte na doświadczeniu, i aprioryczne, czyli uważane za niezależne od doświadczenia, doprowadziły go do płodnego metodologicznie odróżnienia kontekstu odkrycia od kontekstu uzasadnienia. Wbrew tradycji różnicę między oboma typami nauk widział nie w sposobie odkrywania twierdzeń, lecz w sposobie ich uzasadniania. To przy uzasadnianiu aposterioryczne nauki sięgają do doświadczenia, a aprioryczne – nie. Natomiast w kontekście odkrycia nauki aprioryczne sięgają, tak jak i aposterioryczne, do doświadczenia. Opierają się na uogólnieniach doświadczeń, choć nigdy na zdaniach spostrzeżeniowych czy na faktach. Są i inne różnice. Nauki aprioryczne posługują się dedukcją i wychodzą z aksjomatów, aposterioryczne natomiast mają za główne swe narzędzie indukcję operującą na jednostkowych zdaniach spostrzeżeniowych, od których te nauki wychodzą. Pierwsze dają wiedzę pewną, a drugie prawdopodobną.

W metodologii humanistyki Twardowski był antynaturalistą. Choć przedmioty nauk humanistycznych pojmował jako wytwory psychiczne lub psychofizyczne, zwracał uwagę, że psychologia i humanistyka badają je jednak w odmiennych aspektach: pierwsza w powiązaniu z odpowiednimi czynnościami psychicznymi i aktami świadomości, które do tych wytworów doprowadziły, a druga w oderwaniu od nich. I choć przedmioty nauk humanistycznych bywają przedmiotami fizycznymi, odróżniają się te nauki od przyrodniczych badaniem tych przedmiotów jako wytworów psychofizycznych, a nie jako obiektów czysto fizycznych.

Wyodrębnił trzy metody uprawiania historii filozofii: biograficzną (porządkującą materiał według twórców), krytyczno-sprawozdawczą (według idei i systemów) oraz konstrukcyjną (ujawniającą w dziejach filozofii prawa rządzące jej rozwojem). Ta ostatnia dzieliła się na aprioryczną (postępującą według z góry przyjętej zasady) i aposterioryczną (wydobywającą prawa z samych faktów historycznych). Za ostatnią Twardowski się opowiadał i tę miał stosować Brentano. Na tej metodzie opiera się historiozofia filozofii.

Mimo przewyciężenia psychologizmu w logice, epistemologii i ogólnie – filozofii nadal uważał Twardowski psychologię empiryczną za jedną z dyscyplin filozoficznych. Postulując odróżnienie przedmiotu psychologii i pozostałej filozofii, akceptował za to stosowanie w filozofii metod zaczerpniętych z psychologii, co wpisuje się zresztą w jego ogólniejszy, scjentyistyczny pogląd o potrzebie przyswojenia filozofii metod naukowych. Sądził, że psychologia powinna być niezależna od założeń metafizycznych. Wręcz przeciwnie – należy tę relację odwrócić: to metafizyka ma zależeć od wyników badań empirycznych, w tym i psychologicznych, a jako najogólniejsza nauka ma unifikować wyniki badań opartych na doświadczeniu zewnętrznym i wewnętrznym.

Rozumiał Twardowski specyfikę psychologii jako nauki o życiu psychicznym, choć miał ją za naukę ścisłą. Bronił introspekcji w psychologii, polemizując z krytykami tej metody. Twierdził, że spostrzeżenie własnych przeżyć jest faktem. Negował natomiast paralelizm psychofizyczny, wskazując różnice między zjawiskami fizjologicznymi i psychicznymi. Przyznawał, że pierwsze zależą od drugich, choć nie sądził, aby przekładało się to na stosunki ilościowe. I nie sądził też, aby zależność ta przesądzała o stosunku psychologii do fizjologii. Podkreślał, że znajomość fizjologii nie przynosi znajomości psychologii i nie jest zdolna zastąpić doświadczenia wewnętrznego. Niejasne dla niego było tylko, czy psychologia może rozstrzygnąć swoje problemy, obywatelając się całkowicie bez pomocy fizjologii, ale przypuszczał, że empiria przyniesie odpowiedź na to pytanie. Uważał, że samo zestawianie wyników eksperymentów i opracowywanie statystyk nie jest w psychologii postępowaniem wystarczającym. Upominał się o klaryfikację pojęć i zagadnień (notabene nie zastał w Polsce ustalonej terminologii psychologicznej), o interpretację wyników, wyciąganie z nich wniosków i konfrontowanie ich z wcześniejszą wiedzą.

W roku akademickim 1898/99 rozpoczął pierwsze wykłady z psychologii; w 1901 r. otworzył na UL pracownię psychologii eksperymentalnej, a w 1907 r. laboratorium psychologiczne. Uczestniczył w międzynarodowych zjazdach psychologicznych. Interesowały go m.in. neurologiczne podstawy życia psychicznego. Analizował i klasyfikował psychiczne zjawiska poznawcze. Z rezerwą podchodził do psychoanalizy, zarzucając jej brak świadectw empirycznych, oraz do fenomenologicznej analizy świadomości. Sam nie stworzył nowej teorii ze względu na niedostatek materiału empirycznego. W psychologii zainicjował szkołę o charakterze metodologicznym, choć nie merytorycznym.

Twardowski, minimalista, był sceptyczny co do możliwości rozwikłania wielu klasycznych problemów filozoficznych, choć nie wykluczał tego *a priori*. Podobnie myślał o możliwości budowy systemu filozoficznego i o unaukowieniu kwestii światopoglądowych. Metafizykę akceptował o tyle, o ile wydawała się naukowa (np. w takich kwestiach, jak przyczynowość), natomiast konstrukcje filozoficzne pozbawione oparcia w faktach krytykował jako „metafizycyzm”.

Spośród jego pierwszych, wybitnych uczniów, którzy potem sami zasłynęli jako przedstawiciele szkoły, każdy poszedł inną z dróg, wytyczonych przez mistrza. Logikami przede wszystkim, a w dalszej kolejności filozofami byli Jan Łukasiewicz (1878–1956), od 1911 r. profesor na UL, oraz Stanisław Leśniewski (1886–1939), jego seminarzysta, a uczeń Twardowskiego. Obaj współtworzyli warszawską szkołę logiczną jako profesorowie na reaktywowanym w 1915 r. Uniwersytecie Warszawskim, gdzie Łukasiewicz przejściowo

piastował funkcję rektora, a także był ministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego. To on w 1907/08 r. poprowadził pierwszy polski wykład uniwersytecki z logiki matematycznej, przyswajając ją szkole. Po II wojnie światowej znalazł się na emigracji.

Na miano ojca polskiej psychologii zasłużył Władysław Witwicki (1878–1948), od 1904 r. docent na UL, późniejszy autor prac naukowych i podręczników psychologii, a także filozof, historyk i popularyzator filozofii, wybitny tłumacz i komentator dialogów Platona, teoretyk sztuki i artysta.

Etyką i postępowaniem człowieka, w pewnej mierze także logiką, a w późniejszym okresie metodologią i ontologią zajął się Tadeusz Kotarbiński (1886–1981), uczeń Twardowskiego, Łukasiewicza i Witwickiego. W 1912 r. został nauczycielem w Warszawie, ale ze środowiskiem lwowskim zachował żywy kontakt naukowy i wymianę myśli. Od 1918 r. był profesorem na UW, na którym pozostał i po II wojnie światowej.

Scjentystyczny postulat Twardowskiego, aby filozofię zbliżyć do nauki i uprawiać w ścisłym z nią związku, najżywszy oddźwięk znalazł u Zygmunta Zawirskiego (1882–1948), filozofa, logika i historyka nauki. W Galicji był nauczycielem gimnazjalnym, a od 1922 r. wykładowcą filozofii na Politechnice Lwowskiej.

Zainteresowanie teorią przedmiotów przejął od Twardowskiego zapomniany dziś przedstawiciel szkoły Marian Borowski (1879–1938), prawnik i filozof o najdalej idących w tym środowisku aspiracjach metafizycznych i systemotwórczych, ale realizowanych tradycyjnie, z wyłączeniem narzędzi logiki matematycznej. Pracował w administracji i sądownictwie oraz na obrzeżach zinstytucjonalizowanej filozofii.

Przyjrzyjmy się ich dokonaniom z okresu galicyjskiego.

Jan Łukasiewicz widział w filozofii naukę empiryczną i cenil w niej konkretne, uzasadnione rozstrzygnięcia, zwłaszcza dotyczące struktury rzeczywistości. Za wiodącą dyscyplinę filozoficzną uważał ontologię i dlatego krytycznie odnosił się do epistemologicznie zorientowanej filozofii nowożytnej, przedkładając ponad nią starożytność i scholastykę. Twierdził, że w centrum dociekań należy postawić przedmiot, a nie podmiot; nadto filozoficzne badanie ma dotyczyć treści pojęć, a nie ich genezy. Ugruntował w szkole antypsychologizm.

Zanalizował pojęcie przyczyny, w modelowy sposób stosując w rozwiniętej przez siebie wersji analizę pojęciową. W metodzie tej pokładał nadzieję na naukowe rozstrzygnięcie pewnych zagadnień metafizyki, do których zaliczał przyczynowość. Ale sceptyczny był, jak Twardowski, wobec systemu. Za cel analizy uważał ujawnienie istotnych cech konstytuujących pojęcie, odróżnienie ich od cech przygodnych oraz ustalenie wzajemnych związków cech,

zwłaszcza związków koniecznych. Analiza zawiera elementy konstrukcji, czasem dlatego, że pojęcie jest nie całkiem jasne, a zawsze dlatego, że treść pojęć – w których Łukasiewicz widział platońskie przedmioty abstrakcyjne – obejmuje nieskończenie wiele cech, spośród których umysł ludzki musi wybierać. Analiza pojęć idealnych nie musi liczyć się z doświadczeniem i ogranicza się do wyciągania konsekwencji z ustalonych arbitralnie istotnych cech pojęcia. Natomiast abstrakcyjne pojęcia realne – takie, jakimi operują przyrodnicy – konstruowane są ze względu na rzeczywistość. W ich analizie pierwszy krok jest indukcyjny: trzeba rozpatrzeć konkretne przedmioty podpadające pod analizowane pojęcie, wyszukać ich cechy wspólne i stąd odtworzyć treść pojęcia. Drugi krok jest dedukcyjny: należy zbadać relacje cech, wyciągnąć konsekwencje z cech istotnych i sprawdzić niesprzeczność pojęcia. Można do treści pojęcia zaliczyć wstępnie nawet cechy niespostrzegalne bezpośrednio, lecz potem trzeba je sprawdzić przez ich konsekwencje. Zabieg ten, zwany przez Łukasiewicza inwersyjną indukcją, antycypuje późniejszą metodę hipotetyczno-dedukcyjną. Skonstruowane w opisany sposób pojęcia są naukowe: niesprzeczne, jednoznaczne i zgodne z rzeczywistością.

Analizując tą metodą pojęcie przyczyny, doszedł Łukasiewicz do następujących wniosków: przyczyna jest rzeczywistym przedmiotem abstrakcyjnym; współzależność przyczyny i skutku nie oznacza powszechnej przyczynowości; przyczynowości nie stwierdza się w doświadczeniu, na co remedium stanowi inwersyjna indukcja; istotą przyczynowości nie jest ani oddziaływanie przyczyny na skutek, ani stałe następstwo zdarzeń, bo jedno i drugie krzyżuje się z przyczynowością; istotny natomiast dla przyczynowości jest pewien konieczny stosunek ontologiczny, niesymetryczny i przechodni, podobny do logicznej relacji racji i następstwa.

Miał poważne wątpliwości co do zasady sprzeczności. Odmówił jej statusu prawa logiki i uznał ją za zwykłe twierdzenie, wymagające dowodu. Twierdził, że o logice ma rozstrzygać rzeczywistość, choć wcześniej pluralistycznie akceptował różne aksjomatyki. Zasady sprzeczności nie odrzucił, dopóki zakładał dwuwartościowość. Na początku 1918 r. – już w Warszawie, ale w intelektualnej łączności ze środowiskiem lwowskim – ogłosił ustnie, że skonstruował rachunek wielowartościowy – pierwszy w historii. Obok prawdy i fałszu była w nim trzecia wartość logiczna: możliwość. Nie obowiązywała tam ani zasada sprzeczności, ani wyłączonego środka. Rachunek trójwartościowy wziął się z motywacji filozoficznej. Był Łukasiewicz „miękkim” deterministą, tzn. uznawał przyczynowość, ale nie powszechną. Sądził, że pewne zdarzenia przyszłe są obecnie nieprzesądzone, gdyż łańcuchy prowadzących do nich przyczyn jeszcze się nie uruchomiły. Zdania możliwe miały się odnosić właśnie do niezdetermi-

nowanej przyszłości, przechodząc w prawdę lub fałsz w miarę rozwoju sytuacji. W latach powojennych konstruował i badał rozmaite rachunki logiczne.

W okresie lwowskim przeprowadził klasyfikację rozumowań, do której po wojnie nawiązywali inni przedstawiciele szkoły. Skrzyżował podział rozumowań na dedukcyjne i redukcyjne z podziałem na rozumowania o pewnych i niepewnych zdaniach wyjściowych. Otrzymał cztery rodzaje rozumowań: wnioskowanie (szukanie następstw dla racji pewnych), sprawdzanie (szukanie następstw dla racji niepewnych), tłumaczenie (szukanie racji dla następstw pewnych) i dowodzenie (szukanie racji dla następstw niepewnych). Opracował logiczne podstawy rachunku prawdopodobieństwa. Publikował też inne drobne prace logiczne.

Wyróżnił dwa rodzaje indukcji: uogólniającą i uzupełniającą. Sądził jednak, że indukcja nie uzasadnia ani nie odkrywa twierdzeń i w tym bliski był późniejszemu hipotetyzmowi. Przeciwny probabilistycznym miarom potwierdzenia, prawdopodobieństwo zdań ogólnych uważał za bliskie zeru. Podkreślał w nauce swobodną twórczość umysłu, niepodlegającą metodologicznej kodyfikacji. Celem nauki nie jest, jak twierdził, samo formułowanie zdań prawdziwych, lecz budowa syntez zaspokajających ogólnoludzkie potrzeby intelektualne. Naukę stanowią sądy niebłahe, ogólne, praktycznie cenne, zawierające element twórczy. Wyraża się on w kierunku upraszczania wyników pomiarów, określaniu warunków idealnych, formułowaniu hipotez, tworzeniu syntez. Empiria nie wyznacza teorii sztywno, choć dostarcza jej bodźca i metod sprawdzania. Rozumowanie w nauce bierze się z potrzeb poznawczych, które nie są zaspokojone przez samo świadectwo zmysłów. Opiera się na stosunku wynikania, łączącym sądy. Stąd biorą się syntezy w nauce. Nawet jednostkowe zdania zawierają elementy twórcze, bo samo ujęcie faktów w słowa już wymaga obróbki umysłowej.

Po wojnie Łukasiewicz przedłożył logikę nad filozofię, niezadowolony z braku rozstrzygnięć filozoficznych, krytyczny wobec spekulacji, a zafascynowany metodami logicznymi, dostarczającymi jednoznacznych sformułowań, poprawnych rozwiązań i trwałych wyników.

Tadeusz Kotarbiński, późniejszy twórca reizmu, prakseologii i etyki niezależnej, autor kompendium metodologicznego oraz wielki autorytet moralny, w czasach galicyjskich pod wpływem Łukasiewicza zainicjował w szkole dyskusję o prawdziwości zdań dotyczących przyszłości. Twierdził, że w przeciwieństwie do przeszłości, która istnieje, choć nie jest obecna, przyszłość istnieje tylko w części dotyczącej spraw przesądzonych, natomiast nie istnieje w części pozostałej. Predeterminizm – według którego aktualny stan świata jest wyznaczony od zawsze – klóci się z twórczością. Na tym ona polega, że

powołuje do istnienia coś, czego wcześniej nie było, zatem sąd stwierdzający zaistnienie tego w przyszłości nie może być przed aktem twórczym prawdziwy ani fałszywy. Pierwsza opcja przesądzałaby ów akt, a druga – wykluczałaby go. Kwestionując zasadę wyłączonego środka, uznał Kotarbiński zdania o nieprzesądzonej przyszłości za „trzecie” obok prawdziwych i fałszywych. Ze zdań „trzecich” stają się potem prawdą lub fałszem w miarę aktualizowania się przyszłości, o której mówią. Według niego prawda jest wieczna, bo zdanie nie może przestać być prawdziwe, natomiast nie jest odwieczna, bo nie wszystkie zdania prawdziwe zawsze takie były, lecz kiedyś zaczęły być prawdą. W kwestii wieczności prawdy nie było w szkole kontrowersji, były natomiast w kwestii odwieczności. Zaoponował Kotarbińskiemu Stanisław Leśniewski, który uważał prawdę za odwieczną. Tegoż zdania był i Twardowski. Kotarbiński dał się przekonać Leśniewskiemu, lecz przedtem zdążył oddziać na Łukasiewicza: obaj skłaniali się do podważania determinizmu w imię wolności.

Kotarbiński sformułował stanowisko etyczne znane później jako realizm praktyczny, a w czasach galicyjskich – jako etyka litości. Upatrywał wartości, a także źródła szczęścia, w minimalizowaniu cudzego cierpienia. Dostrzegał paradoks, że doskonałość, pojęta jako przynoszenie innym ulgi w cierpieniu, miałaby podcinać własne korzenie, niszcząc to, co stanowi o jej potrzebie. Ale w każdym razie problem współczucia i poświęcenia wydawał mu się palący. Nadto przeprowadził drobiazgowo analizy pojęciowe związane z obszarem praktycznego działania. Zbadał na przykład i zestawiał treść takich pojęć jak czyn, akcja, zadanie, cel, przymus, odpowiedzialność, intencja. Przygotowywał w ten sposób zręby swojej późniejszej prakseologii – nauki o dobrej robocie. Mimo postępu technicznego i społecznego pesymistycznie zapatrywał się na kierunek niektórych zmian w warunkach uprawiania nauki.

Stanisław Leśniewski we wczesnych swoich pismach zajmował się filozofią logiki i języka, statusem praw logicznych, kwestiami prawdy, denotacji, konotacji i antynomii. Były to głównie prace polemiczne. Prawdę miał za absolutną, wieczną i odwieczną. Za jej odwiecznością opowiedział się przeciw Kotarbińskiemu z pozycji bezdyskusyjnego przekonania o zasadzie dwuwartościowości, niepozostawiającej miejsca dla zdań „trzecich”. Rozumował następująco: gdyby zdanie obecnie prawdziwe wcześniej takie nie było, musiałaby wtedy być prawdziwa jego negacja i taka powinna pozostać z racji wieczności prawdy; ale w takim razie obecnie byłoby prawdziwe zarówno dane zdanie, jak i jego negacja – co daje sprzeczność. Sprzeczności – w przeciwieństwie do Łukasiewicza, z którym polemizował – nie akceptował, ale też nie sądził, aby zasada sprzeczności mogła się obyć bez dowodu. Dowód taki, natury ontologicznej, próbował

przeprowadzić. Natomiast zasadę wyłączonego środka gotów był skreślać z podręczników logiki jako fałszywą. Choć nie sądził, by dwa sprzeczne zdania mogły być zarazem prawdziwe, dopuszczał ich łączną fałszywość, jak np. w wypadku zdania: „kwadratowe koło jest kołem” i jego negacji.

Wbrew Brentanie sądził, że wszystkie egzystencjalne sądy twierdzące są analityczne. Uzasadniał ten kontrowersyjny pogląd, odwołując się do dyskusyjnych założeń, które miał – jak wszystkie zresztą swoje przekonania – za niepowątpiewalne. Istnienie pojmował jako predykat niekonotujący żadnych cech, zatem w orzeczniku zdania egzystencjalnego nie mogło kryć się więcej treści niż w podmiocie, co gwarantowało analityczny charakter zdania. Wbrew Twardowskiemu i swoim wcześniejszym predylekcjom do realizmu w kwestii powszechników opowiedział się ostatecznie za nominalizmem.

Kwestionował, jako oparty na nie dość ścisłych podstawach, system logiczny Russella, a zwłaszcza przedstawione w nim rozwiązanie antynomii. Opracował alternatywny w stosunku do klasycznej teorii mnogości system mereologii, w którym zbiór pojęty jest konkretnie, jako pewien agregat fizyczny, stosownie do nominalizmu Leśniewskiego, nie zaś abstrakcyjnie. Na gruncie mereologicznego pojęcia zbioru nie da się zrekonstruować antynomii Russella. Jest ona oparta na pojęciu zbioru, który nie jest swoim własnym elementem, podczas gdy w mereologii pojęcie zbioru, niebędącego swoją własną częścią, byłoby sprzeczne wewnętrznie. Choć system mereologii ukazał się drukiem w Moskwie, gdzie znalazł się Leśniewski w czasie wojny, intelektualnie dokonanie to należy do galicyjskiego Lwowa.

Odróżnił Leśniewski język przedmiotowy od metajęzyka, co – nieznanie w tradycyjnej logice – okazało się potem kluczowe dla uchylenia przez jego ucznia, Alfreda Tarskiego (1901–1983), antynomii kłamcy. Odróżnienie to wpłynęło i na samego Leśniewskiego, dostarczając mu narzędzia do odpowiedzialnego i ścisłego uprawiania logiki formalnej. Pierwotnie odnosił się do niej z rezerwą, nie wiążąc z symbolami intuicyjnych znaczeń. Pod koniec wojny przeżył przełom intelektualny. Zakwestionował swój wcześniejszy sposób uprawiania filozofii i od tej pory za język swoich filozoficznych wypowiedzi uznał język logiki, a za metodę – intuicyjny formalizm. Sądził, że nawet wysoce sformalizowany system odnosi się jakoś do rzeczywistości i o czymś mówi. Nie zgadzał się z Łukasiewiczem, że definicje to teoretycznie zbędne skróty, lecz traktował je jako istotne tezy. Szukał prawdziwego systemu logiki, aby ugruntować podstawy matematyki i w dedukcyjnej formie przedstawić prawa bytu. Z takimi aspiracjami metafizycznymi rzadko sięgał do logiki zastanej. Miał wątpliwości zarówno co do jej precyzji, jak i trafności ontologicznej. Skonstruował po wojnie jeszcze dwa systemy, stanowiące wzór ścisłości:

ontologię (wiele mówi ta nazwa systemu logicznego) i protetykę. Jedyne własne systemy miał za prawdziwe.

Władysław Witwicki zaczynał pracę naukową jako psycholog. Opracował w 1907 r. oryginalną teorię kratyizmu, zbieżną z późniejszą teorią Adlera z 1912 r. Sądził, że jednym z głównych ludzkich dążeń jest dążenie do poczucia własnej mocy. Ambicję uznał za instynkt, bo jest powszechna, a każdemu jej zaspokojeniu towarzyszy przyjemne poczucie siły. Według kratyizmu to ono jest głównym wyznacznikiem naszych stanów uczuciowych wobec innych. Jakość tych stanów zależy od tego, czy ci inni są wobec nas życzliwi czy wroddzy, oraz od tego, czy są od nas mocniejsi, równi czy słabsi. Krzyżując te dwa podziały, otrzymał Witwicki sześć możliwych stanów uczuciowych w stosunkach międzyludzkich: szacunek i wdzięczność wobec silniejszych życzliwych; przyjaźń wobec życzliwych równych; troska wobec życzliwych słabszych; zawiść wobec silniejszych wrogów; niechęć czy nienawiść wobec wrogów równych; wreszcie lekceważenie lub pogarda wobec wrogów słabszych. Gdy zainteresowania Witwickiego w późniejszym okresie znacznie się poszerzyły, wykorzystał kratyizm w swojej estetyce: uznał, że podobają nam się układy spoiste, bo wzmagają poczucie mocy.

Za przedmiot psychologii uważał zamknięty, subiektywny świat przeżyć jednostki doznawanych bezpośrednio w doświadczeniu wewnętrznym. Za metodę psychologii uznawał zaś introspekcję, uzupełnioną o interpretację zachowania zewnętrznego. Za obiektywne i rzeczywiste miał to, co nikomu nie jest bezpośrednio dane i stanowi tylko konstrukcję pomocniczą. Akty psychiczne definiował jako abstrakcje dokonane na stanach wewnętrznych. Dostrzegał powszechną skłonność do obiektywizowania postrzeżeń, a nawet uczuć. Sądził jednak, że przypisywanie obiektywnego bytu przedmiotom danym bezpośrednio prowadzi do sprzeczności, wszak postrzegać można to samo różnie, a obiektywny byt sprzecznych cech mieć nie może. Przywoływał tu podobne przykłady, jak starożytni sceptycy – np. że wieża z bliska wydaje się wielka, a z daleka mała – lecz wyciągał z nich inne wnioski. Podobnie jak jego mistrz, pod przykrywką psychologii sięgał do zagadnień epistemologicznych.

Był także filozofem i historykiem filozofii, rozmiłowanym szczególnie w starożytności i Platonie. Dokonał przekładu niemal wszystkich jego dialogów, z czego co najmniej dwóch – *Fajdrosa* i *Ucztę* – jeszcze w okresie galicyjskim. Poprzedził każdy dialog wstępem wprowadzającym w klimat epoki, jej zwyczaje i problemy oraz zaopatrzył objaśnieniami. Wyeksponował psychologiczny kontekst dialogów i ujawnił w nich elementy humoru. Komentarze tłumacza zdradzają wielkie znawstwo filozofii starożytnej i jej tła, umiejętność przekaza-

nia czytelnikom upodobania do niej oraz nie miały talent literacki. Zapewne jeszcze długo kolejne pokolenia będą się uczyć Platona od Witwickiego.

Zygmunt Zawirski, zanim rozwinął filozofię fizyki, filozofię czasu oraz zagadnienie zastosowań nowych logik do teorii mikroświata w kontekście teorii prawdopodobieństwa, ogłosił za czasów galicyjskich kilka drobniejszych prac. Zredukował różne rodzaje praw kojarzenia przedstawień do jednego. Od Arystotelesa sądzono, że przedstawienia kojarzą się z powodu podobieństwa, kontrastu, równoczesności lub następstwa. Zawirski pokazał, że skojarzenia przebiegają zawsze w myśl prawa styczności, tzn. kojarzą się dlatego, że kiedyś pojawiły się w świadomości łącznie, jakie by nie były inne ich związki. W pracy nagrodzonej w konkursie „Przeglądu Filozoficznego” przeprowadził porównawczą analizę pojęć przyczyny i funkcji, czyniąc przy tej okazji szereg interesujących dygresji historycznych i metodologicznych. Uznał, że funkcja jest ogólniejsza: wskazuje na współzmiennność, nie podając, która wielkość realnie zależy od której. Przyczynowość natomiast wskazuje kierunek zależności i jest nieodwracalna. Zachować należy oba pojęcia, bo się nawzajem nie zastąpią. Wykazał, że podział sądów modalnych przeprowadzony był na niejednorodnej zasadzie, wskutek pomieszania obiektywnych modalności ze stopniem przekonania o prawdziwości sądów. W latach 1917–1919 prowadził notatki, które czekały na publikację bez mała wiek (do 2003 r.) Naszkicował w nich perspektywę metafizyki naukowej opartej na wynikach badań szczegółowych, logice i semantyce. Miała stanowić jednolitą teorię rzeczywistości i dostarczać naukowego światopoglądu.

Marian Borowski miał dalej idące niż Zawirski ambicje systemotwórcze. Wykazywał godne Arystotelesa skłonności do całościowego i wieloaspektowego ujmowania zagadnień, do oparcia filozofii na ogólnej teorii przedmiotów, do rozlicznych podziałów i bogatej ontologii oraz do przewyższania opozycji na rzecz złotego środka. Ale jego tzw. filozofia całości powstanie dopiero w dwudziestoleciu międzywojennym, przed I wojną natomiast wydał pewne prace przyczynkarskie, zwłaszcza z filozofii kultury. Sądził, że zrozumieć zjawisko można tylko na tle szerokiego *spectrum* zjawisk, które je warunkują, towarzyszą mu lub zachodzą w jego następstwie. Opowiadał się za jednoznacznym determinizmem, bliskim laplace'owskiemu: nie tylko identyczne przyczyny wywołują identyczne skutki, ale ponadto identyczne skutki są wywoływane nie inaczej, jak przez identyczne przyczyny. Pozór, że jest przeciwnie, kładł na karb uwzględniania jedynie częściowego skutku, nie zaś całkowitego. Podejście przyczynowe stawiał na równi z celowym, jednak wolnym od antropomorfizmu. Przywołując argumenty sceptyków, przeprowadził krytykę konieczności metafizycznej jako realnej podstawy jednostaj-

ności świata. Aprobował natomiast konieczność metodologiczną, wyrażającą się w potrzebie kryterium rozpoznawania stałości. W ramach jednej teorii kultury dążył do syntezy idei ontologicznych, historiozoficznych i antropologicznych. Przewidywał możliwość unifikacji praw natury i kultury, choć twierdził, że ideały kształtują się w opozycji do wyobrażeń o świecie. Badał relacje między obiektywnym wymiarem kultury a subiektywnymi dążeniami ludzkimi. Przeprowadził periodyzację dziejów kultury i próbował ujawnić prawidłowości jej rozwoju. Dociekając uwarunkowań ludzkich czynów, ich struktury i rodzajów, położył niezależnie od Kotarbińskiego podwaliny pod rozwój prakseologii.

Władysław Tatarkiewicz (1886–1980), filozof, aksjolog, historyk filozofii, estetyki i sztuki, we Lwowie przebywał niedługo, bo tylko w latach 1910–1911. Doskonalił pod okiem Twardowskiego swój warsztat przyszłego historyka filozofii. Podejście, które potem w pełni rozwinął, zaznaczyło się już w jego marburskiej pracy doktorskiej z 1910 r. pt. *Układ pojęć w filozofii Arystotelesa*. Przedstawił arystotelizm nie jako jednolity system, lecz jako wielowarstwowy model, w którym każda warstwa posługuje się swoistym systemem pojęć. Historię filozofii ujmował jako historię pojęć. Twierdził, że nie może się ona ograniczać do opisu faktów, lecz wymaga ich selekcji, czasem korekty, interpretacji, uporządkowania, rozłożenia akcentów, zbadania uwarunkowań i wzajemnych związków, krytycznej oceny i syntezy. Pozwala wtedy dotrzeć do sedna omawianych poglądów. W taki sposób pisał później *Historię filozofii*, na której wychowało się kilka pokoleń polskiej inteligencji.

Kazimierz Ajdukiewicz (1890–1963), filozof i logik, późniejszy twórca radykalnego konwencjonalizmu i semantycznej epistemologii, zdążył przed wojną zadebiutować pracą z logiki na temat odwracalności racji i następstwa. Nawiązując do poglądu Borowskiego, że w pełni opisany skutek jednoznacznie wskazuje przyczynę, dowiódł, że z ogółu następstw właściwych danego twierdzenia wynika ono samo. Nie przekłada się to na jednoznaczne dowodzenie hipotez, bo nigdy nie znamy wszystkich ich następstw.

Tadeusz Czeżowski (1889–1981), filozof o bardzo szerokich zainteresowaniach, rozwijający później m.in. zaczerpniętą od Twardowskiego ideę etyki naukowej, zaczynał od prac czysto logicznych o teorii klas i o rozwiązaniach antynomii. Zaakceptowane powszechnie rozwiązanie Russella uważał za zbyt daleko posunięte i nadmiernie ingerujące w język poprzez eliminację użytecznych pojęć. Zaproponował rozwiązanie bardziej umiarkowane, antycypując tym samym podejmowane później przez innych logików próby zaaplikowania do języka naturalnego, po odpowiednich korektach, rozwiązań klasycznych, opracowanych dla języków sztucznych.

Paradoksami interesowali się także Franciszek Smolka (1883–1947), bibliotekarz na UL i historyk filozofii, oraz Leon Chwistek (1884–1944), filozof, logik, a także wzięty lekarz i artysta malarz, pracujący na obrzeżach szkoły. Przed I wojną opracował zręby swojej późniejszej koncepcji wielości rzeczywistości, zgodnie z którą czym innym jest rzeczywistość rzeczy, wrażeń, wyobrażeń, a jeszcze czym innym rzeczywistość fizykalna. Każdej z nich odpowiada inny typ sztuki, bo różne rzeczywistości może sztuka oddawać.

Na osobną uwagę zasługują ukraińscy przedstawiciele szkoły. Jako uczniowie Twardowskiego dzielili ze szkołą koncepcję filozofii, postawę badawczą i metodologię dociekań. Wyróżnia ich to, że pisali po ukraińsku, często jako pierwsi wzbogacając rodzimą kulturę o prace naukowe z logiki, psychologii czy pedagogiki. Kilku z nich zdążyło zaistnieć w nauce jeszcze za czasów galicyjskich.

Najwybitniejszy był Stefan Baley (1885–1952), ukraińsko-polski filozof i psycholog, prekursor psychoanalizy na Ukrainie oraz autor pierwszych ukraińskich podręczników psychologii i pedagogiki. Publikował na łamach „Ruchu Filozoficznego” liczne recenzje prac zachodnich filozofów i psychologów. W 1916 r. przedstawił swoje spojrzenie na psychoanalizę oraz posłużył się nią w celu zanalizowania twórczości Tarasa Szewczenki. Sądził, że istotą twórczości jest reakcja świadomości na napór nieświadomych przeżyć – i w tym punkcie spotykały się jego zainteresowania twórczością literacką z zainteresowaniami psychoanalizą. Zainspirował tym podejściem innych badaczy ukraińskich i polskich. Po wojnie w podobny sposób zanalizował twórczość Słowackiego. Co ciekawe, do studiów nad psychoanalizą zachęcał Baley Twardowski, który nie sądził, aby nauka nieodparcie wykazała istnienie nieświadomych zjawisk psychicznych, jego zaś mistrz, Brentano, istnieniu takich zjawisk wyraźnie przeczył. Cenił jednak Twardowski nośne i śmiałe hipotezy, Baley zaś cenił teoretyczną dalekosiężność psychoanalizy oraz jej wydajność w interpretowaniu faktów i dostrzeganiu ich wzajemnych powiązań.

Jakym Jarema (1884–1964) miał podobne do Baley zainteresowania naukowe: również sięgał do psychoanalizy w celu badania twórczości literackiej. Zainteresowania te dzielili z nimi niektórzy młodszy ukraińscy przedstawiciele szkoły. Jarema przeprowadził analizę wyobraźni twórczej Szewczenki (do wątku tego wracał i później), a na podstawie uzyskanego materiału sformułował tezę o wpływie środowiska na indywidualne cechy wyobraźni.

Hawryił Kostelnyk (1886–1948) był logikiem i epistemologiem. Uzupełniał studia we Fryburgu i tam uzyskał doktorat na podstawie rozprawy *Podstawowe zasady poznania*. Po powrocie do Lwowa został wyświęcony na

księdza greckokatolickiego. W pracy *Pojęcie negacji i niczego w poznaniu ludzkim* zanalizował rolę, jaką pełni w poznaniu negacja i słowo „nie”.

Hilarion Świącicki (1876–1956) zajmował się historią filozofii na Rusi, literaturą i filologią słowiańską. Jego *Początki filozofii w literaturze ruskiej XI–XVI w.* są pierwszą pracą z historii ukraińskiej filozofii. Zaznacza się w niej wpływ Twardowskiego w kwestii zastosowania aposteriorycznej metody konstrukcyjnej, służącej odtworzeniu praw rozwoju filozofii na podstawie faktów.

Z czasem szkołę zasilili uczeni, którzy w czasach galicyjskich dopiero studiowali lub sposobili się do studiów, lub nawet byli za młodzi na takie plany. Byli to m.in.: Józef Maria Bocheński, Izydora Dąbska, Henryk Hiż, Janina Hosiasson-Lindenbaumowa, Maria Kokoszyńska-Lutmanowa, Janina Kortbińska, Seweryna Łuszczewska-Rohmanowa, Henryk Mehlberg, Maria i Stanisław Ossowsy, Jan Salamucha, Bolesław Sobociński, Stefan Swieżawski, Alfred Tarski, Mieczysław Wallis.

Szkoła nie pozostawiła po sobie jednolitej spuścizny teoretycznej. Jej przedstawiciele rozmaicie rozwiązywali szczegółowe zagadnienia, a czasem toczyli polemiki. Wspólna była im koncepcja filozofii, kanon metodologiczny, zainteresowanie dyscyplinami poznawczymi, a także podstawowe poglądy filozoficzne, przejęte od Twardowskiego: racjonalizm, scjentyzm, realizm, antypsychologizm, intencjonalność świadomości, klasyczna koncepcja prawdy, obiektywizm i absolutyzm w teorii poznania i aksjologii.

Bibliografia

- Skróty: PF – „Przegląd Filozoficzny”, RF – „Ruch Filozoficzny”.
- Ajdukiewicz K., *W sprawie odwracalności stosunku racji do następstwa*, PF 1913 (16).
- Ajdukiewicz K., *Pozanaukowa działalność Kazimierza Twardowskiego*, RF 1959 (19).
- Borowski M., *Krytyka pojęcia związku przyczynowego*, PF 1907 (10).
- Borowski M., *O pojęciu konieczności*, PF 1909 (12).
- Borowski M., *O rozwoju życia psychicznego*, „Świat i Człowiek” 1913 (4).
- Borowski M., *Stosunek etyki do ontologii i historii filozofii*, PF 1916 (19).
- Chwistek L., *Trzy odczyty odnoszące się do pojęcia istnienia*, PF 1917 (20).
- Czeżowski T., *Niektóre zasadnicze twierdzenia logiki klas*, RF 1914 (10).
- Czeżowski T., *Teoria klas*, Lwów 1918.
- Czeżowski T., *Wkład Kazimierza Twardowskiego w teorię nauki*, RF 1959 (19).
- Gromska D., *Poglądy etyczne Kazimierza Twardowskiego*, RF 1959, 17 (1/2).
- Ivanyk S., *Ukraińscy filozofowie na łamach „Ruchu Filozoficznego” w latach 1911–1930*, „Czasopismo Filozoficzne” 2011 (7, on-line: http://www.czasopismofilozoficzne.us.edu.pl/pliki/nr_7/czasfilo7_ivanyk.pdf (11.12.2011)).

- Ivanyk S., *Czy Kazimierz Twardowski wpłynął na historiografię ukraińskiej filozofii?*, „Studia z Historii Filozofii”, 2013 (4), on-line: http://www.academia.edu/7066258/Czy_Kazimierz_Twardowski_wplynal_na_historiografie_ukraińskiej_filozofii (28.06.2014).
- Ivanyk S., *Psychoanaliza w szkole lwowsko-warszawskiej: Stepan Baley o motywie endymion-skim w twórczości literackiej Tarasa Szewczenki i Juliusza Słowackiego*, „Logos i Ethos” 2012, 1 (32), s. 43–62, on-line: http://upjp2.edu.pl/download/lg32_3.pdf (28.06.2014).
- Kotarbiński T., *Szkice pragmatyczne*, Warszawa 1913.
- Kotarbiński T., *Zagadnienie istnienia przyszłości*, PF 1913 (6).
- Kotarbiński T., *Utylitaryzm w epoce Milla i Spencera*, Kraków 1915.
- Kotarbiński T., *Dążności rozkładowe postępu wiedzy*, PF 1915 (18).
- Kotarbiński T., *Styl pracy Kazimierza Twardowskiego*, RF 1959 (19).
- Leśniewski S., *Przyczynek do analizy zdań egzystencjalnych*, PF 1911 (14).
- Leśniewski S., *Próba dowodu ontologicznej zasady sprzeczności* PF 1912 (15).
- Leśniewski S., *Krytyka logicznej zasady wyłączonego środka*, PF 1913 (16).
- Leśniewski S., *Czy prawda jest tylko wieczna, czy też wieczna i odwieczna?*, „Nowe Tory” 1913 (16).
- Leśniewski S., *Czy klasa klas nie podporządkowanych sobie jest podporządkowana sobie?* PF 1914 (17).
- Leśniewski S., *Podstawy ogólnej teorii mnogości*, Moskwa 1916.
- Łukasiewicz J., *O indukcji jako inwersji dedukcji*, PF 1903 (6).
- Łukasiewicz J., *O dwóch rodzajach wnioskowań indukcyjnych*, PF 1906 (9).
- Łukasiewicz J., *Logika a psychologia*, PF 1907 (10).
- Łukasiewicz J., *O wnioskowaniu indukcyjnym*, PF 1907 (10).
- Łukasiewicz J., *Zadania i znaczenie ogólnej teorii stosunków*, PF 1908 (11).
- Łukasiewicz J., *O prawdopodobieństwie wniosków indukcyjnych*, PF 1909 (12).
- Łukasiewicz J., *O zasadzie sprzeczności u Arystotelesa*, Kraków 1910.
- Łukasiewicz J., *O twórczości w nauce* [w:] *Księga pamiątkowa ku uczczeniu 250 rocznicy założenia Uniwersytetu Lwowskiego*, Lwów 1912.
- Łukasiewicz J., *Logiczne podstawy rachunku prawdopodobieństwa* [w:] *Z zagadnień logiki i filozofii: pisma wybrane*, Warszawa 1961, I wyd. niem. 1913.
- Łukasiewicz J., *W sprawie odwracalności stosunku racji i następstwa*, PF 1913 (16).
- Łukasiewicz J., *O nauce i filozofii*, PF 1915 (18).
- Łukasiewicz J., *O pojęciu wielkości*, PF 1916 (19).
- Słoniewska H., *Kazimierz Twardowski w psychologii polskiej*, RF 1959 (19).
- Smolka F., *O niektórych znanych paradoksach*, RF 1913 (3).
- Sośnicki K., *Działalność pedagogiczna Kazimierza Twardowskiego*, RF 1959 (19).
- Tatarkiewicz W., *Układ pojęć w filozofii Arystotelesa*, Warszawa 1978, I wyd. niem. 1910.
- Twardowski K., *O treści i przedmiocie przedstawień* [w:] K. Twardowski, *Pisma wybrane*, Warszawa 1965, I wyd. niem. 1894.
- Twardowski K., *Kultura etyczna*, „Przełom” 1895 (8).
- Twardowski K., *Etyka wobec teorii ewolucji*, „Przełom” 1896 (18).
- Twardowski K., *Psychologia wobec fizjologii i filozofii* [w:] K. Twardowski, *Pisma wybrane*, Warszawa 1965, I wyd. 1897.
- Twardowski K., *Czy człowiek zawsze postępuje egoistycznie?* „Iris” 1899 (5).
- Twardowski K., *O tzw. prawdach względnych* [w:] K. Twardowski, *Pisma wybrane*, Warszawa 1965, I wyd. 1900.
- Twardowski K., *Główne pojęcia dydaktyki i logiki*, Lwów 1901.

- Twardowski K., *Prawdomówność jako obowiązek etyczny*, PF 1906 (9).
- Twardowski K., *O idio- i allogetetycznych teoriach sądu*, PF 1907 (10).
- Twardowski K., *O zadaniach etyki naukowej*, PF 1907 (10).
- Twardowski K., *O czynnościach i wytworach* [w:] K. Twardowski, *Pisma wybrane*, Warszawa 1965, I wyd. 1912.
- Twardowski K., *O psychologii, jej przedmiocie, zadaniach, metodzie, stosunku do innych nauk i o jej rozwoju* [w:] K. Twardowski, *Pisma wybrane*, Warszawa 1965, I wyd. 1913.
- Twardowski K., *Franciszek Brentano a historia filozofii*, „Przełom” 1895 (11).
- Twardowski K., *Pisma wybrane*, Warszawa 1965.
- Twardowski K., *Wykłady z etyki. O sceptycyzmie etycznym*, „Etyka” 1971 (9).
- Twardowski K., *Wykłady z etyki. O zadaniach etyki naukowej*, „Etyka” 1973 (12).
- Twardowski K., *Wykłady z etyki. Główne kierunki etyki naukowej*, „Etyka” 1974 (13).
- Zawirski Z., *Ilość praw kojarzenia przedstawień*, Rzeszów 1910.
- Zawirski Z., *Przyczynowość a stosunek funkcjonalny*, Lwów 1912.
- Zawirski Z., *O modalności sądów*, Lwów 1914.
- Witwicki W., *Analiza psychologiczna ambicji*, PF 1900 (3).
- Witwicki W., *Z psychologii stosunków osobistych*, PF 1907 (10).
- Witwicki W., *W sprawie przedmiotu i podziału psychologii*, Lwów 1912.
- Woleński J., *Filozoficzna szkoła lwowsko-warszawska*, Warszawa 1985.
- Woleński J., *Towarzystwo Naukowe Warszawskie i rozwój logiki w Polsce*, http://www.tnw.waw.pl/hist_ja_wol.html (28.06.2014)

The Beginnings of the Lvov-Warsaw School

Summary

The text presents the Galician period (1885–1918) of the Lvov-Warsaw School. It highlights the founder of the School, Kazimierz Twardowski, and his scientific, didactic, and organizational activity. It discusses the oeuvre of Twardowski and other proponents of the School (J. Łukasiewicz, S. Leśniewski, W. Witwicki, T. Kotarbiński, Z. Zawirski, S. Baley, M. Borowski, W. Tatarkiewicz, K. Ajdukiewicz, T. Czeżowski) from the Galician period. The School was characterized by rationalism, scientism, realism, antipsychologism, intentionality of consciousness, the classical notion of truth, objectivism, absolutism in epistemology and axiology, as well as a particular interest in cognitive sciences (logic, semiotics, methodology, and psychology).

Key words: Lvov-Warsaw School, K. Twardowski, rationalism, realism, antipsychologism, the classical notion of truth